

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIANSKIEJ



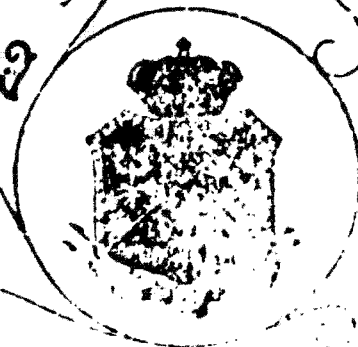
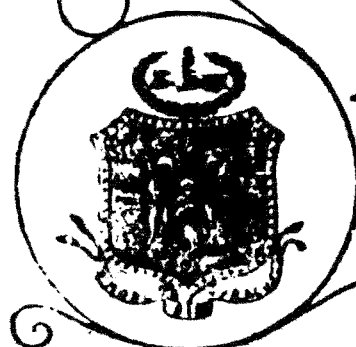
POLSKIEJ
DEMOKRACJI

ZAŁOŻYCZEL: M. SZANIEWSKI
SZANIEWSKI.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I DLA JEGO LUDU

SPRAWIEDLIWOŚCI, PRAWDY I ZGODY.



Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Pracownika polskiego“, i „Gospodarza“ rocznie pięć koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek. — Do Francji rocznie 6 franków. — Dodatki roczne, płatne osobno: „Kalendarze“. Administracja w Bielsku, Blichowa 40. Telefon 818/IV.

Kochani Bracia!

Kongres stronnictwa, w którym wzięli udział przedstawiciele 41 powiatów w liczbie ponad ośmset osób, uchwalił jednogłośnie wybrać mnie prezesem stojałowczyków. Ja sam przedkładałem regulamin stronnictwa, w którym było przewidziane, że prezesa obiera się co trzy lata. Kongres zmienił jednogłośnie ten projekt i również jednogłośnie uchwalił obdarzyć mnie tą godnością na czas nieograniczony.

W tak krótkim czasie naszej wspólnej znajomości okazaliście mi Bracia kochani, tyle zaufania. Dziękuję Wam z głębi serca za to. Zau-

fanie to posunęliście tak daleko, że nie żądaliście odemnie żadnych przyrzeczeń, żadnych oświadczeń, nie stawialiście żadnych warunków ani zastrzeżeń.

Jest to dla mnie najpiękniejsza chwila w życiu, ale zarazem i bardzo ciężka. Wśród bezsennej nocy pyta się moje sumienie: „Czy ty potrafisz godnie odpowiedzieć temu zaufaniu? Czy kiedyś nie okaże się, żeś zawiódł pokładane nadzieje i zranił te tysiące serc, które ci się szczerze i uczciwie w całości ofiarują!“ I na te wątpliwości i pytania odpowiadam sobie tak:

O ile to zależy od dobrej woli, od chęci do pracy — to tego zaufania nigdy nie zawiodę: Mam i dobrą

wolę i chęć do pracy. Ale, czy mi siły wystarczą, czy rozum polityczny mój nie okaże się za małym — tego nie wiem. To też zobowiązuję się pracować tylko w miarę, jak mi siły pozwolą, i ludziem prowadzić stronnictwo tak, jak sumienie moje wskaże. A co ponadto, do tego się nie zobowiązuję.

Ażeby siły kierownika pomnożyć, musicie mi Bracia, swoich sił, swojej pomocy użyć. Razem wszyscy pracować mamy, razem sobie pomagać, a czego jeden nie zdoła dokonać, tego dokonają tysiące, gdy się wezmą za rękę i każdy bodaj cząsteczkę wspólnej pracy zrobi.

Proszę Was wszystkich, którym przyszłość ludu i narodu na sercu leży, o tę pomoc i o to współpracownictwo.

A teraz przyjmijcie Kochani Bracia jeszcze jedno podziękowanie: Przepowiadali nieprzyjaciele śp. ks. Stojalowskiego, że się Jego stronnictwo po śmierci Jego rozsypie w gruzy. Cieszyli się już z góry, jak się cieszą ludzie źli, gdy widzą, że się psuje i niszczy to, co dobre. Niektórzy ostrzyli sobie apetyt, że bez trudu i pracy połkną cudzy dorobek, owoc wieloletniej pracy, męczeństwa i poświęcenia. A wszyscy przepowiadali skandal, rozbięcie i zgorszenie.

Wyście zadali kłam tym nieuczciwym przepowiedniom i życzeniom. Zjechaliście tłumem do tego starożytnego, więcej niż tysiącletniego Krakowa i zadziwiło się miasto stare i wielkie, że jest was aż tylu. Radziście tak poważnie, tak zgodnie, że gdyby nie ubogie wasze stroje, powiedziałaby każdy, że to zgromadze-

nie senatorów rzymskich. Jako prawdziwi kniecie i jako prawdziwi senatorowie Rzeczypospolitej radziście poważnie, a zgodnie, jak teraz już nawet żadne sejmy i parlamenty radzić nie potrafią. Pokazaliście Polsce całej, jaka jest w ludzie polskim dojrzałość i powaga.

Więc dzięki Wam za to, że nad nieporośłą jeszcze mogiłą Wodza waszego daliście miastu starożytnemu, posłom i dziennikarzom, wzór i przykład, jak prawdziwie porządne i poważne obrady wyglądać powinny.

A teraz z nową otuchą i pokrepieniem zabierzmy się do szarej, codziennej, ale niemniej ważnej pracy dla dobra ludu i narodu, dla podniesienia naszej Ojczyzny.

Jan Zamorski.

Okropne rzeczy.

Proces Stapińskiego przeciw „Ojczyźnie,” odbyty w Krakowie dnia 18 marca, odkrył tak straszną zgniliznę, tak przerażający upadek moralny w pewnej części polskiego narodu, że trzeba załamać ręce i zapytać: „dokąd idziemy?”

Pokazało się w tym procesie, że część ludu polskiego zawierzyła człowiekowi, który ma zawsze sumienie na sprzedaż. Kto p. Stapińskiemu dał pieniądze, ten był u niego w łaskach. Za pieniądze można było p. Stapińskiego poszczuć na drugich tak jak się szczuje sobakę na dziada lub żyda. I za pieniądze można było poszczuć tego wstrzymać, a nakazać, żeby odtąd na kogo innego ujadł.

Okazało się, że p. Stapiński dopóty krzyczał na stanczyków, dopóki mu nie zatkali gęby. Po dwudziestu latach ujadania na stanczyków, zawrócił za pieniądze na miejscu i odkrył, że są jedynymi przyjaciółmi chłopów. Gdy mu Czesi zapłacili, to szkalował większość Koła polskiego, ucył posłów z Unii słowiańskiej jak mają

Polaków wyzywać — a skoro wziął pieniądze od stańczyków, kopnął zaraz Czechów z innymi Słowianami. Bilińskiego wyzywał jak ostatni ulicznik, ale zaledwie tylko wziął od niego pieniądze, stał się jego zwolennikiem i kazał swoim posłom wybrać Bilińskiego na rachunek ludowców, członkiem delegacji. Jątrzył przeciw żydom; gdy tylko wziął od żydów pieniądze, zaraz Mojsie Kanarka kazał wybrać prezesem organizacji powiatowej ludowców tarnobrzeskich i tak żydom wiernie służył, że go publicznie w artykułach „Przyjaciela ludu” nazywali drugim Mojżeszem.

A p. Stapiński to nie jest zwyczajny złowiek, to nie jest nawet pospolity poseł, ale to jest dragoletni przywódca liczący dziesiąt tysięcy chłopów, to prezes stronnictwa, które ma 29 posłów w parlamencie, to właściciel i redaktor „Przyjaciela ludu” który jest pokarmem duchowym dziesiątek tysięcy ludu. Pan Stapiński jest wiceprezesem Koła polskiego, a prezydium Koła polskiego jest najwyższą godnością, jaką naród polski posiada. Prezydium Koła polskiego jest niejako przedstawicielem całego narodu, nas wszystkich od najmniejszego do największego.

Z panem Stapińskim zaprzyjaźnili się stańczycy. A są tam hrabiowie i książęta, którzy ogromnie wiele mówią o honorze. Wychwalają na wszystkie tony i sposoby marszałka Polski, księcia Józefa Poniatowskiego za to, że padł w bitwie, zamiast kapitulować, a padł wołając: „Bóg mi pomógł honor Polaków.”

Dzisiaj Pan Bóg w ręce posłów oddał honor Polaków, a ci posłowie za nakazem różnych ekscellencyj polskich wysunęli na czoło, na sam przód, pana Stapińskiego. Czy w całej Galicyi nie było człowieka, któryby był godniejszym do przedstawiania Polaków wobec obcych — tylko Stapiński? Więc Czesi, Niemcy, Kroaci, Serbowie, Rumuni, Włosi i inni mają sądzić, że Polacy tak spodleli, tak są nikczemni, że ich stosownym przedstawicielem może być tylko Stapiński!... Co oni sobie o reszcie narodu pomyślą? Wszak oni mają prawo powiedzieć, że wszyscy Polacy

od Białej do Husiatyna to sami złodzieje i łapownicy, bo łapownika na czoło wysunęli.

Panowie stańczycy! Wy ekscellencye, wy książęta i hrabiowie, gdzie jest u was honor, gdzie wstyd pospolity? Wdaliście się w przyjaźń ze Stapińskim, a wiadomo, że z kim przestajesz, takim zostajesz. Jeżeli wy się nie zarumienicie, jeżeli ze Stapińskim nie zerwiecie, to pamiętajcie, że cały świat powie i słusznie, żeście tyle wari co Stapiński. Przestańcie mówić o honorze, bo wasza przyjaźń ze Stapińskim świadczy dowodnie, że go nie macie, że brakuje wam nawet wstydu.

Opiekunem i przyjacielem p. Stapińskiego był i jest dotąd pan namiestnik Bobrzyński. Jeżeli z nim nie zerwie teraz, jeżeli go nie odrzuci ze wstrętem tak jak się strąca plugawe błoto z dłoni, to my będziemy mieli prawo powiedzieć, że jest taki sam jak Stapiński.

W klubie ludowców siedzi wielu posłów, których cały naród uważa za porządną ludzi. Są też i tacy, którym wszyscy przyznają wytrawny rozum. Co się działo, że ci rozumni ludzie nie widzieli, iż byli igraszką w rękach Stapińskiego? Przecież na jego komendę głosowali raz tak, drugi raz inaczej — przecież robili koziołki polityczne takie jakie sobie życzył ten, kto Stapińskiemu zapłacił. Czy oni nie widzieli, że postępują nie jak rozumni ludzie, ale jak trzoda baranów, którą kręci pastuch Stapiński? Czy oni nie wstydzili się, kiedy im kazano jednego dnia chwalić, a drugiego potępiać tę samą rzecz?

A jak sobie ci uczciwsi ludzie dzisiaj dokładnie wyjaśnią, że ich zaufania nadużył Stapiński, że swoje geszefta tłumaczył im jako rozum polityczny, że ciągłe zmiany stanowiska były zamówione i zapłacone Stapińskiemu, to chybaby wstydu i uczciwości nie mieli, żeby cierpieli przewodnictwo tego człowieka. Jeżeli Stapińskiego z prezesury nie zrzucą, to pokażą, że sami nie są więcej od swego prezesa wari. Jaki pan, taki kram. Wzywamy niniejszem posłów Kędziora, Reya, Bana-

sia, Sredniawskiego, Witosą i innych ludowców, których wszyscy uważają za uczciwych ludzi, ażeby zrzucili Stapińskiego z prezesury stronnictwa, żeby nie dozwolili mu kłaść przez swoją osobę, nazwisko „ludowy“, bo inaczej cały świat powie, że i oni nie więcej warci.

W Kole polskiem zdarzały się brudne osobniki. Niegdyś Wilkabrał papierów z parlamentu, ale został wyrzucony z Koła. Paduch wdał się w nieswoje rzeczy i również został wykluczony. A przecież winy Wilka czy Paducha są drobiazgami w porównaniu do tego, co robi Stapiński. Tamtych od razu wyrzucono, a Stapiński jest członkiem prezydyum i wobec rządu tudzież obcych narodów i stronnictw, reprezentuje cały naród polski.

Czy blok namiestnikowski znajdzie w sobie dosyć wstydu i honoru, żeby Stapińskiego i z prezydyum i z Koła wyrzucić? Naprawdę trudno to dzisiaj przewidzieć. Ale gdyby Koło polskie nie znalazło w sobie dość uczciwości i wstydu na to, będzie to dowodem, że cały blok namiestnikowski składa się z szumowin, z ludzi, którym uczciwy człowiek ręki podać nie powinien, żeby się nie splamić.

Panowie posłowie, nie róbcie hańby narodowi polskiemu — miejcie wstyd i sumienie. Jeżeliście za mniejsze przewinienia wyrzucali posłów chłopów, to za ten szereg niegodziwości powinniście wyrzucić i posła Stapińskiego. Równe prawa dla wszystkich posłów.

List Jantka z Bugaja.

Kochani Bracia moi! Wyrażaliście obawę przez gazetkę naszą, aby wam się gdzie Jantek z „Cepami“ nie zapodział i do mnie kilkanaście listów pisaliście: co jest zemną? czym nie zdezerterował z pod naszego sztandaru? Na te Wasze Bracia moi, obawy i listy, odpowiadam Wam publicznie w gazetce naszej:

Zyję kochani Bracia sercem i duszą z Wami, jak za czasów kiedy nasz Wódz,

Ojciec, śp. ks. Stojalowski żył i ja byłem mu tym szarym skowronkiem, śpiewając piosnki nad znojną, krawawą jego pracą przez lat przeszło piętnaście. A że w „Cepach“ nie słyszycie mojej młocki, to Bracia kochani, winna temu bieda moja osobista, bom na nią ciągi moich cepów zwróciłem. Lecz gdy mi Pan Bóg pozwoli pokonać tego domowego wroga, to znowu chwycę cep do ręki i będę młócił aż w niebie będzie słyszeć.

Jednej niedzieli wyjąłem z szufladki listy śp. ks. Stojalowskiego odczytując je sobie. Mam ich przeszło dwieście chowam jako drogą pamiątkę. Gdybyście Bracia odczytali te listy Jego, tobyście zrozumieli, jakim byłem ukochaniem Jego i jażbym Go Bracia zdradził, jak paru z was posądzaście mnie?... Tylko Wy kochani moi bądźcie Jemu tak wierni i tak odczuwajcie Jego święte dla nas idee, to duch Jego radować się będzie w niebie a grób kwiatami zakwitnie. A kochanemu Bratu naszemu i Wodzowi, którego nam zostawił po Sobie, zaufajcie kochani Bracia, żeby nas dalej prowadził... i doprowadził tam, gdzie było życzeniem całego życia, naszego Wodza i Ojca. Serdeczne pozdrowienie szlę Wam Bracia moi kochani Stojalowczycy!

Wasz zawsze Jantek.

Do Zarządów powiatowych.

Redakcja rozesłała na ręce prezesów zarządów powiatowych drukowane zbiory pytań, czyli kwestyjonarze. Każdy prezes dostał wskazówki, co i jak ma robić z tymi kwestyjonarzami. Powinien był zatem zwołać cały zarząd swojego powiatu i te wskazówki odczytać. Między innemi było tam powiedziane, że przedstawiciele każdej gminy mają dostać po dwa egzemplarze tych kwestyjonarzy. Te egzemplarze mieli zawieźć do swoich gmin, tam zwołać zgromadzenia stojalowczyków i wspólnie rozważyć, jak na te pytania odpowiedzieć. W tych pytaniach są zawarte naj-

pilniejsze potrzeby gminy. Otóż wskazana jest rzeczą, żeby wszyscy uradzili, która z tych potrzeb uchodzi w tej gminie za najpilniejszą. Wszyscy mają uchwalać a nie jeden swoje widzimisię pisać.

Te kwestyonarze mają więc być przedmiotem obrad i uchwał wszystkich stojałowczyków i wszechpolaków w gminie. Takie postępowanie jest naprawdę ludowym, bo to nie jeden jakiś prowodyr powiada co jest potrzebne, ale wszyscy, cała rzesza ludu obmyśla i uchwała co jest dla nich konieczne.

Pokazuje się, że nie wszyscy prezesowie zarządów powiatowych stronnictwa postąpili tak, jak było powiedziane. Niektórzy jeszcze zarządu na posiedzenie nie zwołali i wskazówek nie wyjaśnili. A to nie jest dobrze, bośmy wybierali zarządy powiatowe nie po to, aby były spisane na papierze, ale po to, żeby pracowały. Z naszej pracy powinien być pożytek i to pożytek widoczny, ażeby ludzie spokojni i uczeni zobaczyli, że w innych stronnictwach jest dużo krzyku, a u nas dużo pożytecznej i skutecznej roboty. Dlatego jeszcze raz wzywamy prezesów zarządów powiatowych, żeby jak najprędzej zwołali posiedzenia zarządów powiatowych i żeby te kwestyonarze rozdzielili po dwa na każdą gminę, oraz żeby wyjaśnili wskazówki, jakie dostali.

Przedstawiciele gmin mają wróciwszy do domu, zwołać posiedzenie wszystkich stojałowczyków i dokładnie omówić i rozstrząsać wszystkie pytania, zawarte w kwestyonarzu. Po tem omówieniu dopiero trzeba na te pytania odpowiedzieć. Według uchwał zgromadzenia odpisze na te pytania sekretarz komitetu, a cały komitet swoimi podpisami stwierdzi, że odpisał dobrze tak, jak zgromadzenie uchwaliło.

Po co dwa razy te same odpowiedzi pisać? Dlatego, że jeden egzemplarz zostanie w aktach zarządu powiatowego, a drugi ma być posłany do redakcyi dla rady naczelnej. Są bowiem takie potrzeby w gminie, które zarząd powiatowy potrafi sam na miejscu załatwić albo dopilnować — a są i takie, które dopiero za pośre-

dnictwem posłów czy rady naczelnej można uzyskać.

Zarząd powiatowy powinien znać potrzeby wszystkich gmin swego powiatu — rada naczelna powinna pamiętać o potrzebach całego kraju.

Może być, że niektórym ludziom wydaje się, że te pytania są za trudne. Gdyby tak było, to przecież w każdym powiecie jest jakiś inteligentny człowiek, do którego stojałowczycy mają zaufanie — ksiądz, sędzia, adwokat, nauczyciel — wszędzie znajdzie się jakiś bieglejszy w publicznych sprawach człowiek, który wyjaśni, doradzi i wskaże. Trzeba do takiego się udać i o pomoc poprosić.

Z niektórych gmin odpisał tylko jeden człowiek bez pytania się innych. To nie dobrze. Wszyscy powinni się zainteresować swoją dolą i nad nią radzić. Nie trzeba się spieszyć. Lepiej dwie niedziele poświęcić na dokładne rozpatrzenie sprawy, niż odpisywać co bądź, byle się zbyć papieru. A więc uważajcie Bracia jeszcze raz:

Wszyscy stojałowczycy z gminy mają nad temi pytaniami radzić, a sekretarz komitetu spisz odpowiedzi i uchwały pod kontrolą całego komitetu.

Pod rozwagę prezydium c. k. sądu wyższego w Krakowie.

Pod l. cz. CI 1773/6 z dnia 26 października 1906 zasądził c. k. Sąd powiatowy męża podpisanej, Antoniego Korczyka, na zapłacenie kwoty 15 Koron Salomonowi Feilerowi handlarzowi bydła w Chrzanowie. Ale, że tenże nie zapłacił mu przyznanej kwoty w oznaczonym czasie, podał go Feiler do egzekucyi, odbytej pod l. cz. 85/II, na której zajęto i przeniesiono ruchomości nie będące własnością Antoniego Korczyka tylko podpisanej. Na ruchomości te, składały się: 1 łóżko, stół, zegar ścienny, 250 kilogramów ziemniaków, 255 kilogramów słomy żytniej i trzy obra-

zy. Ponieważ te ruchomości były moją i córki własnością, postarałam się o wyłączenie tychże i Sąd wyrokiem z dnia 12 kwietnia 1911 Ch III 14/II zasądził podpisaną ruchomości zwrócić i koszt w kwocie 13 koron 20 hal. wynagrodzić. Lecz ten sam Feiler, który się przekonał, że Antoni Korczyk nie posiada żadnego majątku ruchomego ani nieruchomego, zaskarżył znów podpisaną o jakąś należącą się jemu kwotę. Rozprawa odbyła się 4 czerwca 1907 l. cz. Ch. 741/7, na którą stawiał się tylko pełnomocnik Salomona Feilera, p. Feldmann. Na rozprawie oświadczyłam, że Feilera dotąd nie znałam i nigdy z nim nie do czynienia nie miałam. Nie mam też pojęcia z jakiego powodu do sądu mnie zapożywa. Sędzia miał uznać słuszność mego zeznania i miał zamiar od skargi mnie uwolnić, co mi się prawnie należało, lecz Feldmann nie dopuścił do tego, przekładając sędziemu coś w niemieckiej mowie, w końcu zaś nakłaniano mnie, abym choć koszt zapłaciła, na co się nie zgodziłam, bo nie będąc dłużną, nie mam powodu żadnych kosztów płacić, raczej Feiler ma koszt zapłacić za nieprawne zapożywanie mnie do sądu. Sąd wyrok wydał, skazując mnie na zapłacenie 6 K 80 h., ale za co? Wniosłam na ręce byłego c. k. radcy łowego zażalenie. Co z tem robiono, nie wiem, bo odpowiedzi na to nie otrzymałam. Co z ruchomościami temi uczyniono, dotąd również nie wiem, bo nie otrzymałam nic od c. k. Sądu. Tylko dochodzą mnie wieści, że Salomon Feiler sprzedał je przez licytację. Przeciwniegodnemu postępowaniu Feilera wniosłam skargę do c. k. Prokuratorji państwa i byłam słuchana przez sędziego śledczego p. Dacha, który się za głowę chwycił po przejrzeniu aktów, nie rozumiejąc wprost, jak się mogło coś podobnego stać, a spisawszy protokół, oświadczył mi, abym była spokojna.

Nie mogąc się doczekać co stało się z mojem zeznaniem, złożonem w c. k. Sądzie w Jaworznie, chodziłam z zapytaniem kilka razy, lecz p. sędzia zapewniał mnie, że sprawa znajduje się w dobrych rękach,

radził aby być spokojną, lecz pomimo zapewnień ze strony p. Sędziego, dotąd żadnej wiadomości nie dostałam, choć już upłynęło jak mi się zdaje 9 miesięcy.

Wobec tego zmuszona jestem za pośrednictwem gazetki dochodzić swych praw, bo nie mam funduszy na opłacanie adwokatów, a pisma prywatnych prawników skutku nie odnoszą. Wiem że Prezydium sądu mogłoby wiele poprawić, bo przecie najpierw w wielu sprawach rozstrzyga sąd wyższy, a więc mógłby sprostować co popsuje się lub niewłaściwym torem pójdzie w niższych instancjach, a nawet w drodze administracyjnej można „przy rażących pomyłkach“ znaleźć nie lekarstwo.

Doszliśmy tak daleko, że dzisiaj wśród ludności włościańskiej, nikt w sprawiedliwość nie wierzy, tylko w adwokatów. Tak stan rzeczy i to usposobienie i przekonanie ludu, nie może i nie powinno być nikomu obojętnem. Nie można się pocieszać tem, że wszyscy ci, którzy w sądach sprawę przegrywają, muszą należeć do niezadowolonych, bo wymiar sprawiedliwości i sposób traktowania spraw powinien być taki, aby i ten co przegrywa odchodził z przekonaniem, że choć on nie wygrał, to jednak sprawiedliwości stało się zadosyć. Tymczasem tak nie jest. Wątpliwość po czyjej stronie jest słuszność zdarzać się może głównie w sprawach cywilnych, a i to nie we wszystkich, bo większość spraw bywa jasna i zrozumiała. Tembardziej w sprawach karnych łatwiej rozróżnić po czyjej stronie wina. Wobec tego, sprawiedliwość powinna być w sądach czemś zwyczajnem; pomyłka zaś chyba nadzwyczajnym wypadkiem. A jednak dzieje się odwrotnie, a dzieje się to najczęściej z winy sędziów wyrokujących, którzy obowiązek swój spełniają bez należytego przejęcia się ważnością i świętością urzędu.

Dlatego to podpisaną, będąc pokrzywdzoną, udaje się do Prezydium wyższego c. k. Sądu ażeby w te sprawy wejrzało i co złego, naprawić poleciło.

Juliana Korczykowa w Jeleniu.

Przegląd polityczny.

W stosunkach międzynarodowych daje się spostrzedz pewne uspokojenie. Wilhelm II już pojechał do Wiednia, potem do Wenecyi i Brioni. Ma to oznaczać poprawę stosunków. Rosya też uspokoiła Turcyę specyjalnem pismem. Razem z Rosyą i inne mocarstwa mają okazywać neutralność, nie uznając aneksyi Trypolisu. Turcyja ze swej strony też zdobywa się na uprzejmość i okazuje gotowość do załatwienia sporów na turecko-perskiem pograniczu. Prasa francuska zajęła się dziełem uspakajania francuskiej opinii i podjęła się tłumaczenia polityki rosyjskiej. Do uspokojenia przyczyni się też chyba pogłoska opowiadająca, iż między Austryą a Rosyą i Bulgaryą zawarto porozumienie w sprawie pozostawienia bez zmiany obecnego stanu rzeczy na Bałkanach.

„Oświata“ pruska. W sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem oświaty w Prusiech zabrał głos poseł ks. Kurzawski i zaznaczył, że zupełne usunięcie języka polskiego jako przedmiotu nauki i zaprowadzenie nauki religii w języku niemieckim jest najboleśniejszą raną, jaką zadała ludności polskiej. Rana ta ciągle na nowo się rani, nigdy nie zabliznia. Ludność polska uważa obecny system szkolny za pogwałcenie naturalnych praw rodziców, za zamach na wolne wykonywanie religii. Stoi on w zupełnej sprzeczności z rozporządzeniem ministeryalnem z r. 1873, według którego nauka religii w języku niemieckim powinna się odbywać tylko na najwyższym stopniu. Jeżeli jednak dziś nauczyciel przy nauce religii, aby dzieci dokładniej mogły go zrozumieć, użyje języka polskiego, to zato spotka go kara. Z powodu notorycznego braku nauczycieli u nas, każdy nauczyciel musi udzielać nauki religii. I tak udzielał także taki nauczyciel, który zmuszał dzieci do jedzenia mięsa w piątek. Nie też dziwnego, że zdziwienie wśród dzieci wzrasta, że młodzież nie uczęszcza na nabożeństwa, nie troszczy się o kościół,

wzmagają się zbrodnie przeciw naturze. Polkę, która chcąc uratować dzieci od niebezpieczeństw ulicy, dała im schronienie u siebie, policya włóczyła jak zbrodniarkę, trzymała ją przez trzy dni i trzy noce bez przesłuchania przez sędziego śledczego. Ewangelicki inspektor okręgowy wystarał się o to, że nauczycielom katolikom odebrano dodatek kresowy. Mowy tej Niemcy słuchali z rozdrażnieniem, zresztą zrozumiałem, gdyż prawda w oczy kole.

W państwie carów prześladowania Polaków również nie ustają. „Naród“ warszawski zamieszcza artykuł p. Władysława Grabskiego w sprawie zamykania w drodze administracyjnej, t. zw. tajnych szkół polskich na Chełmszczyźnie. Odbywa się to w tempie nadzwyczaj szybkim, i prawie codziennie zdarzają się zamykania szkół, a kary administracyjne po kilkanaście, a nawet po kilkaset rubli za nauczanie po polsku, są na porządku dziennym. To tamowanie nauczania polskiego odbywa się na Chełmszczyźnie na mocy tajnego cyrkularza generał-gubernatora warszawskiego, który komisya interpelacyjna w Dumie uznała jednomyślnie za sprzeczny z prawem powszechnem. Mimo to władze dalej ten cyrkularz stosują i nie słyszą o zaskarżeniu tego postępowania przed senatem. Ciekawy okólnik wydał również warszawski okręg naukowy, w którym żąda, aby wszystkie podręczniki, używane w szkołach prywatnych, miały aprobatę władz, gdyż — jak dotychczas niejednokrotnie stwierdzono, w szkołach prywatnych używane są podręczniki bez takiej aprobaty, a nawet wydawane za granicą np. w Krakowie. Obawa Moskali całkiem słuszną, a możeby bowiem wraz z podręcznikami z Krakowa przywędrowała do Królestwa Polskiego konstytucyjna „zaraza?“ Tej Moskałe oczywiście obawiać się muszą.

Kto jeszcze nie uiścił
przedpłaty, niech z nią pośpieszy,
abyśmy nie zawiesili wysyłki.

Proces Stapińskiego.

W poniedziałek dnia 18. marca odbył się w Krakowie przed sądem przysięgłych proces, wytoczony przez p. Stapińskiego wszechpolskiej gazecie „Ojczyźnie“. Chodziło o to:

Przed półtora rokiem, bo we wrześniu 1910, napisano w „Ojczyźnie“ następujący artykuł:

„Prezes ludowców sprzedał się znowu. Po kamienicach jest dom parterowy, jako dar pła Długosza. W ciągu dwóch lat sprzedał się Stapiński śp. Potockiemu i Hupce za mandaty i pieniądze na wybory, Czechom za 340 tysięcy koron, rządowi i Bilińskiemu za 2 miliony koron, żydom za 150 tysięcy koron, a teraz Długoszowi. Od ilu wziął po cichu, nie wiadomo. Ładny przyjaciel i obrońca „chłopów“.

Za ten artykuł, jako obraźliwy, zażądał p. Stapiński redaktora „Ojczyzny“ p. Nowaka do sądu. Przez półtora roku redakcja „Ojczyzny“ zbierała dowody na te twierdzenia, a podczas tego zbierania, wyszły na jaw i inne sprawy p. Stapińskiego. Przesłuchiwanie przez sędziego śledczego świadkowie stwierdzili ponadto:

1) że poseł, a dzisiaj minister Długosz dał na prośby Stapińskiego robotnikom ludowcowym z Borysławia 10.000 kor. ażeby przestali domagać się ośmiogodzinnego dnia roboczego, a pracowali i nadal przez 10 lub 11 godzin dziennie przy nafeie;

2) że od tego czasu p. Stapiński jako prezes ludowców i wiceprezes Koła polskiego wyzyskiwał swoją powagę poselską i wiceprezesowską u rządu we Wiedniu, na korzyść milionerów nafciarzy;

3) że od barona Poppera wziął 25.000 koron, a za to zobowiązał się uzyskać dla tego pana wyrąb lasów kameralnych w Nadwornie;

4) że za zgodę i porozumienie ze stańczykami dostał dwieście tysięcy na wybory, koncesję na bank ludowy, którą potem drogo odsprzedał, oraz koncesję na towarzystwo ubezpieczeń, „Wisłę“.

5) że podczas narad na prezydium Koła polskiego wyraźnie powiedział, iż służy rządowi, bo go rząd kupił. Wiceprezes Koła polskiego poseł Stwiertnia pod przysięgą przytoczył słowa Stapińskiego: „ja muszę rząd popierać, bo rząd zachował się wobec mnie tak, jak żadne z polskich stronnictw. Gdyby nie pomoc rządu, to nie pozostawałoby mi nic innego, jak w łeb sobie strzelić, lub uciekać do Ameryki“.

To są najgłośniejsze sprawy, które podczas śledztwa wyszły na jaw. A innych pomniejszych jest moc niezliczona.

Nie spodziewał się p. Stapiński, że redakcja „Ojczyzny“ potrafi nie tylko udowodnić to, co napisała przed półtora rokiem, ale że przy sposobności zbierania dowodów odkryje takie bezdenne morze brudu, błota, sprzedajności i geszefciarstwa p. Stapińskiego.

Gdy więc śledztwo było ukończone, żaden adwokat nie chciał podjąć się obrony Stapińskiego. W imię karności stronnicej odkomenderowali do tego brzydkiego interesu ludowca, adwokata Bardla.

Ponieważ z góry już było wiadome, że Stapiński proces przegra, więc ten, „wódz“ ludowców obmyślił sobie jeszcze jedną komedię. Postarał się o to, że dnia 18. marca na publicznej rozprawie przesłuchano tylko dwóch jego przyjaciół: ludowcowego ministra Długosza i stańczyka Hupkę, poczem Stapiński skargę cofnął.

Zarówno minister Długosz jak i poseł Hupka zostali zaprzysiężeni. P. Długosz okropnie wychwalał Stapińskiego, ale wzięty na spytki przez adwokata Dra Pierackiego stwierdził pod przysięgą kilka nowych rzeczy: I tak:

Jako milioner, co zrobił majątek na kopaniu nafty, starał się o poselstwo po to, żeby bronić milionerów naftowych wobec rządu. Wstąpił więc do stronnictwa ludowego, chociaż przedtem był wszechpolakiem, bo przy Stapińskim najlepiej mu było bronić interesów nafciarzy, milionerów. A więc celem stronnictwa ludowego jest nie obrona ludu, ale obrona milionerów nafciarzy.

P. Długosz sypał hojnie pieniądze na stronnictwo ludowe i na Stapińskiego. Za tę hojność poparł go p. Stapiński na ministerstwo.

Posel Hupka zeznał, że Stapiński zawarł przymierze ze stańczykami i że podzielili między siebie okręgi wyborcze. Stańczycy i rząd popierali ludowców w 20 okręgach na posłów a ludowcy popierali stańczyków w 19 okręgach.

Wszystkie te rzeczy zeznali pod przysięgą przyjaciele Stapińskiego. Należało się spodziewać, że jego przeciwnicy jak poseł Jampolski, redaktor Dąbski i inni przedstawiają dopiero zastraszające sprawy brudu, przekupstwa i nikiemności.

To też Stapiński zerwał się prędko i ogłosił mniej więcej tak: „Dwaj poważni świadkowie, słuchani pod przysięgą, nie powiedzieli, jakoby ja, Stapiński, sprzedał się komukolwiek. To mi najzupełniej wystarcza. Więcej świadków słuchać nie potrzebujemy, wobec czego ja odstępuję od procesu i cofam skargę.“

Trybunał wydał wyrok, uwalniający redaktora „Ojczyzny“ od winy i kary.

Na sali zapanowało osłupienie. Nawet przyjaciele Stapińskiego widzieli, że mniej strasznie wyglądałby wyrok sądu przeciw Stapińskiemu wymierzony, aniżeli ta tchórzliwa ucieczka.

Bo to cofnięcie skargi przez Stapińskiego znaczy tyle co otwarte przyznanie, że wszystko co „Ojczyzna“ pisała, jest szczerą prawdą i dowiedzioną rzeczą. Stapiński nie czekał końca rozprawy, która miała trwać pięć dni, lecz zaraz po przesłuchaniu dwóch świadków i to swoich przyjaciół, sromotnie uciekł. A przez tę ucieczkę wyraźnie stwierdził, że brał pieniądze od śp. namiestnika Połockiego, od stańczyków, od żydów, od Czechów i od rządu. A od kogo pieniądze wziął, temu zaraz służył. Gdy go płacili Czesi, wtenczas Stapiński zdradzał Koło polskie, przystępował do Unii słowiańskiej i posłom czeskim dyktował, jak mają Polaków szkółkować. Gdy mu żydzi dali łapówkę, wtenczas wyrabiał żydom koncesye na szynki, a Länderbankowi obiecał pomódz do obje-

cia monopolu zapalek. Gdy mu stańczycy wsunęli grosz w rękę, popierał ich kandydatów przy wyborach tak, że ich dziesięciu więcej zostało wybranych w roku 1911. Za pieniądze odwołczył ustawę wyborczą do Sejmu, choć ona już pięć lat temu miała być uchwalona.

To już nie „Ojczyzna“, nie wrogowie, ale sam Stapiński przed całym światem stwierdził, że i sam szedł i swoich podwładnych ludowców prowadził tam, gdzie mu wskazali ci, którzy go kupili. Przywódca ludu, przywódca stronnictwa ludowego był zawsze i wszędzie do kupienia i sam i jego gazeta i jego podkomendni posłowie — a sprzedawał się temu, kto dał więcej. P. Stapiński stwierdził w sądzie publicznie, że to wszystko, co „Ojczyzna“ pisała, jest szczerą prawdą.

Odtąd każdemu człowiekowi wolno powtarzać to, cośmy wyżej przytoczyli i napisali, bo to jest prawda, sądownie przez Stapińskiego stwierdzona. Za tę prawdę nie wolno się już Stapińskiemu obrażać, ani przed sąd pozywać. To też należy tę prawdę jego zwolennikom w oczy mówić.

Naprawa krzywdy.

W artykule pt. „Oczajdusze“ spotkał p. Koźbiała niesłuszny zarzut, jakoby się dał przekabacić panom z „Głosu ludu.“ Stwierdzam, że p. Koźbial Kazimierz z Jaworzna był i jest nieugiętym, wiernym i stałym stojalowieczykiem, a przez to stwierdzenie naprawiam krzywdę, jaką mu niesłusznie wyrządzono. Redakcyja padła ofiarą korespondenta, który nie zbadawszy sprawy, uwierzył plotkom, jakie w dzisiejszych czasach między nami rozsiewają obficie ludzie, chcący w mętnej wodzie ryby łowić.

Z tego wypadku widzicie Kochani Bracia, że miałem słuszość, kiedy tak natargiwywie żądałem, ażeby wszelkie zarzuty, skierowane przeciw osobom były potwierdzone przez cały komitet gminny. Wydałem ostre zarządzenia, ażeby wszel-

kie wiadomości niepoehlebne, wydawane o osobach, były stwierdzone przez komitet i zapowiadam, że odtąd wszelkie takie korespondencje tylko przez jednego człowieka spisane, a przez komitet nie potwierdzone, nie dostaną się do druku. Ta ostrożność obowiązuje tylko co do wiadomości, w których czyni się osobom zarzuty, które uchybiają ludzkiej czci. Wszelkie inne wiadomości i korespondencje z przyjemnością zaraz będziemy umieszczać.

Jan Zamorski.

Złożyli w Redakcyi.

Na dom polski w Bielsku.

Składka na zgromadzeniu w Andrychowie, na ręce A. Chrapkiewicza 8. kor. 74 hal. Jan Cholewka z Inwałdu 1 kor. Feliks Mosio z Dąbrowy 1 kor. Franciszek Książek z Nartu nowego 1 kor. Z Buja-kowa: Marcin Zontek, 40 gr. Jędrzej Kasparek 40 gr. Józef Dudek 20 gr. Na zebraniu w Podlasach 17 marca kor. 4.47. Na temże zebraniu, na ręce Jędrzeja Basika kor. 2.20. Z Cieszyna: Franciszek Prażmowski 1 kor. Józef Hanak 1 kor. Wład. Sawicki 2 kor. Składka w kasynie Chrzanowskim 9 kor. Andrzej Skrobacz z Wiązownicy kor. 48.38. Spółka Oszczędności i pożyczek w Jodłowej, w myśl Walnego zebrania 20 kor.

Na pomnik dla śp. ks. Stojalowskiego.

Składka na Zgromadzeniu w Andrychowie na ręce A. Chrapkiewicza 2. kor. Jan Cholewka z Inwałdu 1 kor. Franciszek Książek z Nartu nowego 1 kor. Jakób Machajczyk z Białej 1 kor. Nowak Marcin z Wieliczki 2 kor. Jakób Ficek z Ciśca 5 kor. Piotr Kulaszka z Kaczanówki 5 kor. Składka w Budach przeworskich złożona na ręce Sebastjana Jędrzejca 15 kor. Trojnar Ant. z Białobrzegów 84 h. Jan Majcherek z Krzyżowej 1 kor.

Oflary. Czcząc pamięć zmarłej d. 17 lutego Maryi Podgórskiej, która należąc do Wydziału Tow. dobr. im Św. Salomei, brała udział żywy w pracy społecznej i gorliwie opiekowała się polską Ochronką im hr. An. Potockiego w Białej, złożyli, jako wyraz żalu, zamiast wieńca na Jej trumnę, dla tejże Ochronki następujące datki: Kółko rolnicze i koło T. S. L. w Leszczynach 25 K. 50 h. Grono profesorskie seminarium i gimnazjum T. S. L. w Białej 47 K. Grono nauczycielskie i młodzież szkoły T. S. L. w Białej 46 K. 22 h. Wydział Składnicy Kółka Rolniczego w Białej (prócz wieńca) 30 K. PP. Roszkowscy 10 K. PP. Steinowie 10 K. PP. Mi-kułowscy 8 K. P. dyrektor Czarnecki 5 K. Dr. Kupeczyński z Krakowa 10 K. (oraz zamiast wieńca na trumnę śp. Maryi Glattmanowej) 10 K. Tow. dobroczynności, potwierdzając odbiór powyższych kwot, składa ofiarniczym serdeczne podziękowanie.

KRONIKA.

Biała-Bielsko. Dnia 31. marca — w niedzielę — o g. 3 pop. odbędzie się w gmachu gimnazjum T. S. L. przy ul. Komorowskiej w Białej fantowa wenta przedświąteczna, którą urządza Two dobr. na dochód polskiej ochronki im. A. Potockiego. Wstęp 20 h. — dzieci płacą połowę — losu 20 h.

O liczne przybycie P. P. Publiczności najuprzejmiej uprasza Wydział.

Prosimy zwrócić uwagę na ogłoszenie o tejże wencie, na str. 204.

Odczyty T. S. L. w Białej w Wielkim tygodniu nie będą się odbywać, potem zaś, w kwietniu tylko raz na tydzień, we czwartek. Program ogłoszą ajisze.

Obchód konstytucji 3. maja w Białej odbędzie się w niedzielę 5. maja. Ogłaszamy to już dzisiaj, prosząc, żeby gminy okoliczne zaniechały na ten dzień obchodów, a natomiast zeszły się w Białej na obchód, który musi wypaść jeszcze wspanialej niż w zeszłym roku. Pożądane przybycie do Białej organizacyi Straży pożarnych, Orkiestr włościńskich, Sokółów i t. d.

Obchody po gminach można urządzać 28. kwietnia, 12. i 19. maja. Koło białskie wyśle odczyty i udzieli pomocy na żądanie.

Odczyt pośła Zamorskiego. We wtorek 2. kwietnia br. o godz. 6^{1/4} wieczorem odbędzie się w domu polskim w Bielsku odczyt pośła Zamorskiego o ks. Skarłze polskim kaznodziei-proroku, w trzechsetną rocznicę jego śmierci.

Opiekanki jarskie. Berlin nakładem wydawnictwa „Przewodnika zdrowia” (Czarnowski, Berlin N., Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką: 30 fen, 35 hal., 20 kop.

Jest to zestawienie przeszło 50 wyprobowanych praktycznie przepisów sporządzania potraw z jarzyn, krup, ryżu, grzybków, owoców, jajek, opiekanych w maśle lub tłuszczu roślinnym, tak że zastępują w kuchni jarskiej kotlety, pierożki mięsne itp. Podane są też praktyczne sposoby gotowania jarzyn i mlecznych potraw. Przepisy są wyraźne, łatwo zrozumiałe; niejedne z tych opiekane, skibek, grzanek, placków i pączków smakować mogą zapewne i największemu przyjacielowi mięsa. Ponieważ „Opiekanki” pojawiły się właśnie na czas wielkiego postu, więc tym więcej zalecać je można uwadze naszych gospodyń!

Kłeska i kompromitacja Niemców w Białej. Pisaliśmy niedawno o krzywdzących ludność polską w Białej pozycjach budżetu miejskiego na rok 1912, uchwalonego przez radę miejską z końcem grudnia r. z. Obecnie z zadowoleniem dawiadujemy się, że na skutek rekursu radnych polskich wydział powiatowy budżet ów zniósł i nakazał magistratowi ułożenie do dni 30 nowego budżetu z usunięciem dotychczasowych wad i usterek oraz powtórne poddanie go pod obrady rady miejskiej. Okazało się, iż cały układ budżetu, zestawiony z umysłu wadliwie i nieodpowiadający w zupełności obowiązującym w tym względzie przepisom, miał jedynie na celu ukrycie, zamaskowanie nieczynnych czynów i zamiarów radnych niemieckich. Po dokonaniu zmian koniecznych, budżet wykaże haniebne nadużycia Niemców, nadające się do rozpatrzenia przed krótkami sądownymi.

Sprostowanie. Ludowcowy poseł hrabia Lasocki przysłał nam sprostowanie, w którym twierdzi, że nie popiera żydów przy ich staraniach o koncesye szynkar-skie. Stosujemy się do tego życzenia nieśmiej i ogłaszamy, że pan hrabia tak o sobie pisze. Nie możemy jednak ogłosić jego sprostowania dosłownie, bo choć niby prawniczo ułożone, zawiera nietyle sprostowania faktów, ile samochwalstwo pana hrabiego, jak on to o sprawy chrześcijan gorliwie się stara. A przecież nasza gazeta nie jest po to, żeby się w niej hrabia Lasocki sam chwalił. Widocznie wyborcy pana hrabiego nie chcą już wierzyć „Przyjacielowi ludu”, skoro aż takich dowcipów trzeba używać, żeby się przed nimi pochwalić.

Pościć — ale jak i pocić? Broszurka ta, wydana nakładem redakcyi „Przewodnika Zdrowia” w Berlinie (Weissenburgerstr. 27), jest nadzwyczaj na czasie wobec trwającego obecnie Wielkiego Postu. Ma one jednak osobliwe znaczenie z punktu widzenia ekonomii społecznej. Czytelnik dowie się bowiem z niej ze zdumieniem, że nie tylko naukowo jest już uzasadnione zupełne wstrzymanie się od mięsa, kłes i niezbędne jest ono do utrzymania zdrowia! Przez „post” zaś rozumieć należy nie tylko abstynencję od mięsa, do której obowiązany jest każdy człowiek religijny, ale wstrzymanie się przez pewien czas od pokarmów w ogóle ze względów zdrowotnych, co w pierwszym rzędzie zawsze miały na oku wszystkie religie, polecając swym wiernym suszenie itp. Broszurka kończy się następującym charakterystycznym ustępem: „Niech nasi najserdeczniejsi objadają się, niech tuczą cielską, ufając, że nas ogłodzą — my ćwiczymy się w godziwej wstrzeźliwości, a zachowamy także i mięśnie zdrowe i siły ducha potrzebne do przetrwania okresów materialnego i moralnego ucisku! (Cena broszurki z przesyłką 25 fen. — 30 hal. — 15 kop).

Lekceważenie życia górników w kopalniach krajowych wyrządza górnikom i społeczeństwu wielką, wołającą o pomstę do

Nleba krzywdę. Brak odpowiednich urządzeń, zabezpieczających zdrowie i życie górników sprawia, iż co dnia niemal padają coraz to nowe ofiary przyprawiając o kalectwo lub śmierć nawet ojców i żywicieli licznych nieraz rodzin. Oto znów z kopalni Bory Jaworzno donoszą nam, że kamień zabił czterech ludzi piątego zaś pokaleczył niebezpiecznie. Przyczyną tego jest niedostarczanie przez zarząd fabryki drzewa do podtrzymywania sklepień w odpowiedniej ilości oraz to, iż dopiero po szybcie robotnicy zajmować się muszą robotami budowlanymi. Nazwiska zabitych: Piotr Hacuś z Jelenia, żonaty, Józef Kasprzyk z Ciężkowic (żona chora), Jan Kulczyk z Chełmka żonaty. Dnia 24 marca odbył się pogrzeb czterech ofiar naganne-go niedbalstwa, w którym wzięło udział około 5000 ludzi. Na cmentarzu pamięć zabitych uczcił przemową ks. proboszcz.

Donosząc o fakcie powyższym zapytać jednocześnie, musimy: jakie środki przeciw zdarzającym się tak często katastrofom i wypadkom zamierzają przedsięwziąć odpowiednie czynniki?

Posada bufetowego

zaraz do objęcia w Domu polskim w Biel-sku na Blichu. — Bliższe warunki poda prezes Spółki Ochrony i pomocy narodowej, pan Dyrektor gimn. polskiego Ignacy Stein w Białej przy ul. Komorowickiej.

Fantowa wenta

przedświąteczna, którą urządza Tow. dobroczynne im. Św. Salomei na dochód polsk. ochrony im. A. Potockiego odbędzie się d. 31 marca w niedzielę o godz. 3 popoł. w gmachu gimnazjum T. S. L. przy ulicy Komorowickiej w Białej. Wstęp 20 h. — dzieci płacą połowę. Cena losu 20 hal. — O liczne przybycie P. T. Publiczności najuprzejmiej uprasza

WYDZIAŁ.

BIURO PODRÓŻY

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ul. Radziwiłłowska l. 21 (w domu własnym). Sprzedaje karty okładowe I. II. i III. klasy i na międzypokład z rozmaitych portów europejskich do wszystkich portów północnej i południowej

AMERYKI.

Biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ma zastępstwo rozmaitych pierwszorzędnych kompanij okrętowych, pasażerowie więc mogą za pośrednictwem tego biura wybierać taką drogę do podróży morskiej, która w danej chwili jest rzeczywiście najtańszą lub najdogodniejszą. Z biurem podróży P. T. E. połączona jest sprzedaż biletów kolejowych na koleje europejskie i amerykańskie i kantor wymiany pieniędzy zagranicznych. **Polecajcie wszystkim emigrantom aby udawali się do biura podróży P. T. E.** 3—1

„PRACA“

najtańszy polski tygodnik obrazkowy, poświęcony oświacie, sprawom emigracyjnym i zarobkowym oraz rozrywce, wychodzi w Krakowie nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i pod redakcją Józefa Okołowicza.

Przedpłata całoroczna wynosi w Galicyi i całej Austrii tylko 2 korony, w Niemczech 2 m. 50 f., we Francyi, Szwajcaryi, Argentynie 4 franki, w Brazylii 3½ mlr., w Ameryce północnej 1 dolara, w Danii i Szwecyi 3 korony skandynawskie, w Królestwie Polskiem i Rosyi 1 rub. 50 kop. — Przedpłatę wysyłać można w markach pocztowych wszystkich krajów. 3—1

„Praca“ jest najodpowiedniejszą gazetką zwłaszcza dla tych, którzy poszukują zarobków, jadą do Ameryki lub też przebywają na obczyźnie.

Adres: Redakcja „Pracy“ ul. Radziwiłłowska 21, Kraków (Galicya).

Biuro pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 21,
we Lwowie: ul. Szeptyckich 79,
w Rzeszowie: ul. Krakowska 37,
w Brzeżanach: Tow. zaliczkowe,
stręczą robotnikom pracę w kraju i zagranicą. Kto więc poszukuje pracy w kraju, w Czechach na Morawach, na Śląsku, w Niemczech, we Francyi, Danii, Belgii, Szwecyi i t. d., niech zwróci się zaraz do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego 3—2

2 chłopców do nauki przyjmie zaraz **Adolf Dzida** majster szewski 10—4 w Cieszyńcu, ulica Bobrocka l. 22.

Pokrycie dachówką „ETERNIT”

jest tylko jedynie **ogniotrwałem**, ale i **wiecznem**, dlatego **najtańszem**; Poświadczeń krycia kościołów, klasztorów etc. bez liku.

Zamawiajcie tylko u firmy:

„UNIVERSALE”
KRAKÓW, Krowoderska 15.

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie
dachów.

10—4

Lekkie, piękne, nie wymaga
nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ognio-
trwałości.

ASBIT

Łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany
powietrza.

Fabryka łupku asbestowego
„Asbit” Spółka z ogr. por.

KRAKÓW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.

Biuro: ul. Starowiślna 48.

Wózek ręczny do przewożenia
pakunków, mo-
cno zbudowany, potrzebny w Redakcyi „Wieńca-
Pszczołki”.

Dom wiejski z pięknym sadem
owocowym i 5 mor-
gami gruntu, w pobliżu granicy miasta Bielska,
jest do sprzedania za 34 tyś. koron, lub według
ugody. Zgłoszenia do Redakcyi Wieńca-Pszczołki.
4—2

Jaja wylęgowe kur z rasy zielono-
nózek, poleca się szan-
ownym panom małorolnikom. Jedną sztukę sprze-
daję w domu po 10 gr. w razie wysyłki po 20 gr.
Kurnik mój nabyty został za pośrednictwem Za-
rządu głównego Tow. Kółek roln. we Lwowie.
Franciszek Mieboński w Komorowieach nr. 159 przy-
drodze do Halenowa. Poczta: Biała. 1—1

Drzewostan lasowy

na przestrzeni około 6 morgów w Bestwinie zo-
stanie w drodze licytacyi ofertowej sprzedany.

Oferty w wadyum w kwocie 4000 K. wnieść moż-
na do dnia 10. kwietnia 1912. do godziny 12. w
południe na ręce c. k. notaryusza w Białej p. Dra
Jana Mycińskiego, w którego kancelaryi warunki
sprzedaży i obliczenie kubatury można przejrzeć.

Dom nowo murowany

obok dworca kolejowego w Kętach wraz
z ogrodem, 2 morgami pola, stodołą itd.
zaraz do sprzedania. Wiadomość u Józefa
2—1 Pałosza w Kętach Nr. 719.

! Wędliny potaniały !

Wysyłam do wszystkich sklepów, jako też
i Kółek rolniczych: 10—10

słoninę białą grubą	po K 1 60
sadło	po „ 1.60
smalec topiony	po „ 1.70
kiełbasę siekaną	po „ 1.80
słonina przerośnięta	po „ 1.50
beczki surowe węd- zione	po „ 1.56

Stefan Sieczkowski,
fabryka wyrobów masarskich,
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Robotnicy i robotnice

do robót polowych i dworskich do Czech, Morawy, Galicyi odjeżdżać mogą czternaściego marca lub później. Zapewniam uczciwe ułatwienie i uczciwy kontrakt. Wiele agentów ludzi oszukuje — takich unikajcie. Do Prus nie wysyłam, bo w kraju jest lepiej i zarobić można więcej. **Bronisław Krasicki**, Kraków ul. Głębka 16

Pierwsza polska fabryka wyrobów masarskich

Jakób Habura

Nowy Targ ad Zakopane

poleca P. T. Kółkom rolniczym i sklepom katolickim sławne polskie kiełbasy krakowskie po najtańszych konkurencyjnych cenach.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie
Przy większych stałych zamówieniach ceny nadzwyczajnie niższe.
Rodacy! Popierajcie przemysł krajowy

Ucznia do praktyki kowalskiej przyjmie zaraz **Jan Komorek**, majster kowalski w Bielsku, ul. Blichowa nr. 19. 4—1

Ważne dla chrześcijańskich przemysłowców

krawców lub masarzy: Do sprzedania lub wynajęcia dom z ogródkiem w środku wsi liczącej przeszło 1000 numerów a pozbawionej zupełnie rzemieślników, chociaż ruch wielki w niej panuje. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Klebasa**, właściciel domu pod nrem 255, Ujsoły obok Rajczy. Poczta w miejscu.

Najlepszem dla dzieci
była i będzie

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa.**

Kathreiner rozmacnia
dziateczki i czyni mleko
przyjemnem w razie,
jeśli dziecko mleka
nie lubi.

Kathreiner
wnosi szczęście do
ogniska domowego.

Skiba

Spółka handlowo-rolnicza w Kętach

filia w Wilamowicach, agencje: w Janowicach, Buczkowicach, Lipniku, Kozach, Brzezince.

Zaopatruje rolników we wszystkie artykuły rolnicze do prowadzenia gospodarstwa potrzebne, po cenach najniższych, w wyborowej jakości, przyjmując gwarancję za dostarczone towary. Instytucja nie ma zysku, lecz dla dobra rolników stworzona. Wszyscy powinni więc do niej przystępować, którym zależy na tem, aby uniknąć wyzysku. Dostarcza:

Pasz trzęciwych
Nawozów pomocniczych
Nasion
Maszyn i narzędzi rolniczych.

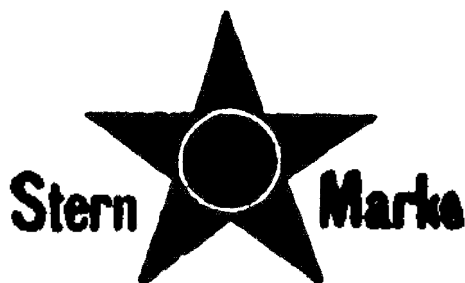
Spółka ma na sprzedaż owies obrotowy, do siewu, ziemniaki do sadzenia, nasiona traw, koniecznych i warzyw, otręby, kukurydzę oraz i nawozy sztuczne.

Adres: Skiba, Kęty.

Wyższe zbiory **tylko** przez obfite
większe dochody nawożenie
tomasyną

Wiosenne nawożenie
Mączką żużlową THOMASA
(tomasyną)

ze znakiem
na worku



„gwiazda“

zboż, okopowych, łąk i pastwisk
opłaca się teraz — jeszcze bardziej, ze
względu na **50% opust** frachtowy i na-
der przystępnej ceny; „Bezpłatna analiza
kontrolna w stacjach doświadczalnych
chemiczno rolniczych“.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi
8—6 i Bukowiny

JÓZEF KARRACH,

Lwów, Kościuszki I. 18.

Falsyfikatów strzedz się należy.

Drabiny

wyrób najw. spec. fabryki w Europie,
sikawki, jakoteż wszelkie przybory ogniowe
i strażackie poleca:

Biuro „REKLAMA“

Kraków, Krowoderska 15.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Eternit Dałówka

jest najlepszym i najtańszym kryciem na
wszelkie budynki i szalowania. Zastępca:

20—4 **Józef Mrowiec, Łodygowice.**

Młyn o 2 kamieniach] z młynkiem do czy-
szczenia zboża, z urządzeniem na pasy
przytem stodoła, stajnia, wszystko w dobrym stanie,
do tego około 3 morgi pola zaraz przy młynie, w
dobrej okolicy, we wsi Huczko, pod miastem Do-
bromilem, jest z powodu zwrotu w interesach, do
sprzedania. Oglądać można na miejscu, a zgłoszenia
pod adresem: **Józef Jurkiewicz**, wermistrz, w fa-
bryce papieru. Wadowice. 6—3

Masło świeże lekko solone, wy-
syłam w każdej ilo-
ści po cenie 2 korony 80 gr. za 1 klg. Koszt wy-
syłki ponosi zamawiający. Zgłoszenia pod adresem:
Wojciech Jopek w Błiznem p. Jasienica koło Brzo-
zowa. 2—2

Dr. Michał Landau

adwokat krajowy, obrońca w spra-
wach karnych w Nowym Targu (Rynek).

Sklep katolicki w dobrym miej-
scu, tuż obok
kościół, w korzystnych warunkach jest do wy-
najęcia.

Masarz zawodowy miałby także zyskowne miej-
sce. Bliższych wiadomości udziela **Jan Zaberek** w
Słopnicach szlacheckich, poczta i stacya Tymbark,
powiat Limanowa. 4—3

Olszyny do sadzenia duży zapas ma na
sprzedaż **Teofil Zemanek** w Kę-
tach nr. 144. Tenże potrzebuje uczciwego i pilnego
ucznia do terminu nauki ślusarstwa. 3—3

Kowal egzaminowany i podkuwacz koni,
młody silny i zdrowy, poszukuje
zajęcia w większym warsztacie, lub w folwarku.
Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod adre-
sem **Szymon Bak**, Munina mała, p. Jarosław. 3—3

Cztery parcele

w Wilkowicach pod Białą, są z wolnej
ręki do sprzedania. Z tych dwie pod bu-
dowę położone obok gościńca. Do stacyi
kolejowej kilka minut drogi. Wszystkie
cztery obejmują do 2 morg obszaru. Cena
za wszystkie 2 tysiące koron, lub stosownie
do ugody. Można też nabywać parcele
oddzielnie. Zgłoszenie pod adresem: **Lu-
dwik Maślanka** Wilkowice 53. Poczta
w miejscu.

Anchor Linia

jedna z najstarszych angielskich linii okrętowych przewozi regularnie co tygodnia pasażerów I. II i III klasy do **New Jorku, Bostonu, Filadelfii i Kanady** pospiesznymi okrętami. Okręty najnowszej konstrukcyi zaopatrzone u Markoniego w system telegrafu bez drutu, telefon podwodny, przyrządy wstrzymujące trzęsienie i kołysanie, elektryczne oświetlenie, a kajuty III klasy o 2, 4 i 6 łózkach są obszerne, boczniemi oknami dobrze przewietrzane i czysto utrzymywane. Wikt wyśmienity, jak zwyczajnie wymagany przez angielskich podróżnych. Słowem: **okręty bezpieczne, wygodne i szybkie**. Polacy ze wszystkich wygod korzystają w równej mierze z Anglikami, a **ceny** przewozu w porównaniu do wygod są **nader przystępne**.

Po wszelkie informacye co do cen i podróży pisać do zastępców tej linii.

Biuro przewozowe „OJCZYZNA“ (Vaterland).

Postbox 664 Rotterdam-Holland.

List zwyczajny kosztuje 25 hal. kartka 10 hal.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska“ zaliczyła do bojkotu.